

## **Ewa Thompson: Trump i jego wrogowie [FELIETON]**

Nawet jeżeli nie dojdzie do impeachmentu Donalda Trumpa, w następnych wyborach prezydentem Stanów Zjednoczonych może zostać Demokrat, który na arenie międzynarodowej byłby w stanie odwołać te posunięcia Trumpa, które dałoby się odwołać bez wielkich strat dla USA. Zmniejszenie kontyngentu żołnierzy amerykańskich w Polsce mieści się w tej kategorii. Czy polskie MSZ ma plan B na taki wypadek i czy potrafiłoby nawiązać kontakty z przedstawicielami Demokratów? – pyta Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Mam wrażenie, że w Polsce w powyborczej atmosferze nie docenia się powagi sytuacji, która rozwija się w USA i dotyczy sporu pomiędzy prezydentem Trumpem a jego wrogami z Partii Demokratycznej. Trump nie kontroluje swojego języka, co uchodziło mu na sucho, gdy był biznesmenem pozującym na super-biznesmena; na stanowisku prezydenta USA tego rodzaju rozwiążłość werbalna została szybko wykorzystana przez radykalnie lewicowy odłam Partii Demokratycznej i obecnie zagraża stabilności rządu. 25 lipca w rozmowie telefonicznej między prezydentem Ukrainy Zełenskim a Trumpem, ten ostatni zadał parę pytań dotyczących obecności syna byłego amerykańskiego wiceprezydenta Bidena w zarządzie ukraińskiej firmy gazowej Burisma.

Zelenski niczego nie obiecał, ale tego rodzaju pytania prezydenta USA ważą tonę, zwłaszcza że (jak twierdzą Demokraci), pomoc wojskowa dla Ukrainy była w tym samym okresie wstrzymana. Więc grupa Demokratów na czele z kongresmenem Adamem Schiffem, szukając „dymiącej strzelby”, rzuciła się na tę przynętę, zażądała pełnego nagrania rozmowy i oświadczyła, że tego rodzaju próba sięgnięcia po pomoc zagranicy w skompromitowaniu rodziny potencjalnego rywala jest nieetyczna i jest wystarczającym powodem, aby rozpocząć procedurę impeachmentu (usunięcia prezydenta z urzędu). Na co Trump butnie odpowiedział, że jego rozmowa z Zełenskim była krystalicznie czysta i że ma prawo pytać, czy ktoś wysoko postawiony (Biden) nie używa swego stanowiska do ułatwienia synowi szybkiego wzbogacenia się. I że o to samo zapyta Chiny, z którymi syn Bidena też miał kontakty biznesowe. I że nie przekaże żadnych dokumentów do chwili, gdy wszyscy kongresmeni oficjalnie przegłosują takie żądanie.

*Jeden po drugim,  
współpracownicy Trumpa  
składają broń i oświadczają, że  
będą zeznawać przed  
samozwańczym komitetem  
Demokratów w Kongresie*

W międzyczasie  
Demokraci w  
Kongresie wzmocnili  
atak, domagając się  
dostarczenia  
odpowiedniemu  
kongresowemu  
komitetowi wszelkiej  
korespondencji

dotyczącej Bidena, autorstwa nie tylko Trumpa, ale i sekretarza stanu Pompeo, prawnika Trumpa Guliani’ego, specjalnego wysłannika na Ukrainę Kurta Volkera oraz jeszcze paru osób. Zaczynają pojawiać się dowody, że sprawa pomocy wojskowej była przez nich wszystkich omawiana ze stroną ukraińską i że można mówić o próbach

uzgodnienia *quid pro quo*: gdy tylko Ukraińcy rozpoczną śledztwo dotyczące Bidena, pomoc dla Ukrainy zostanie uaktywniona. Jeden po drugim, współpracownicy Trumpa składają broń i oświadczają, że będą zeznawać przed samozwańczym komitetem Demokratów w Kongresie.

A w jaki sposób Demokraci zdobyli tajne informacje o rozmowach Trumpa z Zełenskim? Okazało się, że mieli dwóch kretów, którzy im przekazywali notatki o tajnych rozmowach prezydenta. Niektórzy Republikanie sugerują, że główny wróg Trumpa w Kongresie, Adam Schiff, manipulował obu donosicielami. Jak dotychczas ich nazwisk nie znamy, chociaż Trump kategorycznie zażądał ich ujawnienia stwierdzając z patosem, że każdy obywatel amerykański ma prawo wiedzieć, kim jest jego oskarżyciel. W chwili obecnej mamy sytuację jak z Kafki: nie wiadomo kto oskarża i dokładnie o co.

Fakt, że Hunter Biden kasował pensję 50 tys. dolarów miesięczne za członkostwo w zarządzie Burismy rodzi wiele pytań. Czy wysoka pozycja jego ojca nie była przypadkiem przyczyną tego, że ofiarowano mu tak intratną posadę w branży, na której się nie znał? Według Republikanów, tu właśnie jest pies pogrzebany: chodzi o korupcję na wysokim szczeblu. Według Demokratów, rdzeniem sprawy jest *quid pro quo*. Zaś amerykańskie media na ogół sympatyzują z Demokratami, więc o Bidenach piszą niewiele, natomiast sprawy Trumpa wzięły sobie na widelec i wymachują nimi bez przerwy.

Podpisanie przez Trumpa deklaracji wizowej widziałabym w tym kontekście. Jeżeli jest się w niebezpieczeństwie, nawet mali przyjaciele są cenni. Trump chce pokazać, że jest w Polsce ceniony. Do tego dochodzą wybory prezydenckie jesienią 2020 roku: jak zauważył

*Huśtawka polityczna, którą  
dyrygują Demokraci nie  
dodaje Stanom Zjednoczonym  
prestżu*

Dominik Stecula w  
„Washington Post”  
11 października, w  
niektórych  
statystycznie  
krytycznych  
powiatach  
Pensylwanii i stanu

Michigan mieszka sporo Polaków.

Pomijając sprawy polskie, huśtawka polityczna, którą dyrygują Demokraci nie dodaje Stanom Zjednoczonym prestiżu, o czym nie bez złośliwej radości napomykał wstępniak „Financial Times” z 6 października 2019. Zwłaszcza, że zaskakująca decyzja Trumpa o wycofaniu niewielkiego zresztą kontyngentu wojsk amerykańskich z północnej Syrii została krytycznie przyjęta nawet przez jego przyjaciół. Na razie nie wiadomo, czy to część jakiejś większej strategii, czy jedynie twarda decyzja Trumpa wycofania się z bliskowschodniego piekła.

Na dłuższą metę, te zawirowania są niekorzystne dla Polski. Nawet jeżeli nie dojdzie do impeachmentu, w następnych wyborach prezydentem Stanów Zjednoczonych może zostać Demokrat, który na arenie międzynarodowej byłby w stanie odwołać te posunięcia Trumpa, które dałoby się odwołać bez wielkich strat dla USA. Zmniejszenie kontyngentu żołnierzy amerykańskich w Polsce mieści się w tej kategorii. Czy polskie MSZ ma plan B na taki wypadek i czy potrafiłoby nawiązać kontakty z przedstawicielami Demokratów?

Przeżarte narodowym egoizmem (a jednocześnie nalegające, aby kraje postkomunistyczne przestały cieszyć się odbudową swoich narodowych wspólnot) kraje Zachodniej Europy w mgnieniu oka podpisałyby unowocześnioną wersję paktu Ribbentrop-Mołotow, gdyby to im tylko zapewniło jakieś korzyści polityczne (obecnie nie zapewnia). Dlatego musimy pamiętać, że uczestnictwo Stanów Zjednoczonych w politycznym życiu Europy jest dla Polaków ważne i wszelkie radykalne zmiany w tym kraju to powód do poważnego bólu głowy.

*Ewa Thompson*

Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”